

Cesarz Napoleon III.

i

KONGRES.

POZNAŃ,

NAKŁADEM I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

1863.

523



828271

Cesarz Napoleon III i Kongres.

I.

Mowa cesarza przed wielkimi ciałami państwa i list JCMości do monarchów są jednym z najpoważniejszych wypadków nowożytnych czasów. Następstwa ich z jednej strony przyniosą owoce, jeżeli kongres naprawi polityczny gmach europejski, z drugiej zaś będą straszne i nieuniknione, jeżeli kongres się nie zbierze, albo jeżeli się rozejdzie, nie położywszy fundamentów tego gmachu.

Cesarz niemógł zamierzać wyłożyć sytuację ogólną i zupełnie znaną, ale mógł tylko oświadczyć, że ta nieznośna sytuacja niemoże dłużej potrwać; że fatalnie wiedzie do wojny; że im więcej w niedowierzaniu i przesadzonych zbrojeniach czekając wygląda się wypadków nagłych a nieuniknionych, tém straszniejszém będzie niebezpieczeństwo, tém więcej burzącą wojna, bo „wydoskonalenie cywilizacji codziennie więcej wiąże narody solidarnością materyalnych interesów.“

Zatém mowa i list cesarski zawierają albo pokój świata, za pomocą kongresu, albo zbliżającą się wojnę.

Rzeczywiście, mowa z dnia 5 listopada, powiedziana w imieniu Francyi, powiedziana do całej Europy; do ludów z ich usiłowaniami do których mają prawo, jako i do monarchów, których prawa mają być gwarantowane, do tych, którzy się widzą być związanymi obowiązkami bez reguł, do tych którzy podnoszą roszczenia niepohamowane, jako i do tych, któ-

rzy po pięknych wyrazach w liście Napoleona III powołują się na prawa, jakie im niesłużą.

List ten i mowa ta nie objaśniają się (tylko) nawzajem. Tworzą one zupełną całość i niemożna ich rozłączać bez nadania każdemu charakteru stanowczego i mocno wybitnego.

Jeżeli opuścimy mowę, list do monarchów będzie tylko dyplomatyczną komunikacją, jakich nam bieżąca historia niejedne przyniosła, a jakie dyplomacya formami uprzejmymi i mudzeniem rozmyślném może zrobić bezskutecznemi.

Jeżeli opuścimy list, wtedy mowa stanie się manifestem Francyi do Europy; manifestem, który gabinety bez wątpienia uważają za bardzo groźny, bo zapewne nie zaniedbają porównywać go z innemi aktami tego rodzaju, jakie od przeszło pół wieku dawały hasło do walk zaciętych.

Zdrowy zmysł publiczności natychmiast pochwycił tę różnicę na pozór subtelną i w tej myśli się wyraził. Dnia 5 listopada, po odczytaniu samej mowy, opinia publiczna przewidywała wojnę; dnia 10 listopada, po ogłoszeniu listu do monarchów, powszechnie mniemano, że pokój da się utrzymać.

Czemuż dzisiaj są nowe obawy?

Czyż obudwu dokumentów rysujących politykę cesarską z dokładnością największą, świat niezna? Czyliż ich nie przyjęto z podziwem najszczerzszym i najwyższym?

Z otwartością i godnością słów, — z myślami szerokiemi i wzniosłemi, — z przedstawieniem swoim tak prawdziwém położenia Europy chwiejącego się na ruinach stypulacyi wiedeńskich, rozpadłych na południu i na zachodzie, na północy wzgardzonych, wszędzie zagrożonych, — przepowiadając ściśle bliską przyszłość fatalną, — odrzucając wszelki z góry powzięty system, wszelki plan ambitny, — odwołując się lojalnie do wszystkich mocarstw europejskich na mocy jedynego faktu ich istnienia, nie biorąc w rachubę liczby ich żołnierzy, ich armat, ich okrętów, — czyż list i mowa cesarza nie są symbolem wiary wieku dziewiętnastego?

Czyliż one nie proponują świętego przymierza monarchów pomiędzy sobą, i monarchów z ludami? Święte przymierze kładące wędzidło na roszczenia nieuprawnione, dające tytuł

prawny prawom, modłę mocarstwom; święte przymierze ugruntowane na chrześcijańskim pobłażaniu, na które traktat z r. 1815 tak szumnie się powołuje, a którego niemógł uchronić od obrazy.

Wszystko to bez wątpienia zaprzeczyć się nieda, a Napoleon III napisał kartę najpiękniejszą swojej historii.

Ale jeżeli dyplomatyczna akcja cesarski list zabiera by skutki jego sparaliżować; jeżeli monarchowie nawet co do zasad europejskiego prawa się nie zgadzają; jeżeli chociaż co do tych zasad się zgadzają, przecież co do ich zastosowania zrozumieć się nie mogą; jeżeli przyjmują wielką i wspaniałą myśl kongresu a jednak zaprzeczają praktycznego stąd skutku; jeżeli go odrzucają, że niemoże faktów obecnych zmodyfikować bez konfliktu, nakładać ofiar samą tylko moralną powagą, zmieniać istniejących traktatów, sprostować granic, niecierpiąc siły potrzebnej do zastosowania swych uchwał z materyalnych środków przymusowych: — cóż wtedy zostanie?

Mowa z 5 listopada!

Zostaje oświadczenie pełne umiarkowania lecz stałe, które w obliczu świata uczynił naród czterdziestomilionowy z armią liczną, wojenną, to jest, że warunki na których spoczywa budowa polityczna Europy, téj budowy już nie wspierają, że wypadki nieuniknione sprowadzą wojnę, która będzie tém więcej burzącą, im dłużej się utrzyma sytuacja sprowadzająca ją fatalnie a nieodzownie.

Takiego oświadczenia się nie cofa; ono obowiązuje honor i interesa Francyi; ono jest jasnem i określonym; ono jest wojną na wiosnę.

II.

Podczas piętnastu lat, począwszy od dnia, gdzie naród francuski prezydentowi rzeczypospolitej, potem cesarzowi powierzył troskę o swe losy i kierunek polityki swojej, ta polityka za granicą szczególnie zwracała się ku temu, aby trzymać z daleka bicz wojny.

Czytajcie wszystkie mowy Napoleona III, począwszy od 9 października r. 1852, gdzie wykladał w Bordeaux zasady cesarstwa, które wznieść gotowała się Francya, aż do 5 listopada

1863, gdzie zapewnia, że traktaty z r. 1815 istnieć przestały; rozważajcie wszystkie dokumenta jego dyplomacyi poczynawszy od listu pisanego dnia 18 sierpnia 1849 r.^o do pułkownika Edgara Neya, aż do listu ostatniego z 4 listopada świeżo ubiegłego a napisanego do monarchów Europy, a będzie niepodobna niepowziąć przekonania o nieustannych usiłowaniach cesarza dla utrzymania pokoju świata; pokoju, jaki on pojmuje, godnego cesarza i Francyi; pokoju z całém swoim bezpieczeństwem, który złamać jedynie wolno [w obronie wielkiej sprawy, dla dopięcia wielkiego rezultatu.

Prawda ta dla wszystkich jest jasną.

A jednak w interesach i z namietnościami, których tu oznaczyć nie chcemy, skrycie rzucano potwarz na słowa i dyplomacyą cesarza; kuszono się przedstawiać je stariej Europie jako płaszcz skromny ale zręczny i dumny, pod którym miecz Austerlicu i Jeny na nowe bitwy jest gotów; pod którego fałdami kryje się plan z zimną krwią powzięty, ryzykownej wyprawy za Cieśninę.

Bratankowi więźnia świętego przymierza przypisywano plany ambitne wielkiego hetmana; więźniowi w Ham, wychowanemu w szkole niedoli, w rozmyślaniach o obowiązkach ludów i monarchów, przypisywano zaściankową politykę małego tyrana jakiegoś państewka Włoch dawnych. W głębokich, sprawiedliwych i lojalnych myślach wybrańca wielkiego narodu chciano pod ponętnemi formami bać się sieci książęcia Machiawellowego.

Taktyka opłakana, gdyby nieszczęściem była się zwróciła przeciwko duchowi mniej stałemu, mniej umiarkowanemu, mniej pewnemu samego siebie, mniej przeniklionemu obowiązkami względem świata, względem Francyi, względem własnej dynastyi; taktyka pociągająca za sobą w rezultatach nieuniknionych ściślejsze połączenie pomiędzy cesarzem a jego ludem równie jak przesadzone zbrojenia wszystkich mocarstw, która mocniejszą łącznością francuskiemu wpływowi w koncercie europejskim więcej wagi nadaje i wznieca podejrzenie, ażeby się uchylić od tego wpływu; taktyka, która tym sposobem wiedzie do pokoju dającego się, do pokoju bez bezpieczeństwa, bez otwartości, do stanu, który potrwać nie może.

Napróżno cesarz pod naciskiem wypadków nieuniknionych przechodząc od teoryi swoich do zastosowania, od mów podejrzywanych do czynów najjaśniejszych, prowadził wojnę na Krymie spółem z Anglią i Piemontem, podjął wyprawę do Syrii; porozumiewając się z wielkimi mocarstwami podjął wyprawę do Chin spółnie z Anglią, do Kochinchiny z Hiszpanią, do Meksyku z Anglią i Hiszpanią, napróżno, aby agitacyi Włoch nie rzucić na Europę, nakazuje powstrzymać się swym armiom zwyciężkim i podpisuje traktat zurychski, gdzie nie więcej jak na paryskim kongresie odsłonił swe ambitne zamiary, gdzie nie dał ni żadnego powodu do najmniejszego domysłu o planach zapanowania i zdobyczy, które mu przypisują. Europa nie rozbraja i nieufność nie ustaje w czepianiu się polityki Napoleona III, mimo charakteru bezinteresowności, który zachować jęj usiłuje.

Któryż wypadek powstał w przeciągu lat 15 w Europie, którego by cesarz nie był poddał pod sąd Europy?

Którąż kwestyą on rozciął bez spółudziału mocarstw co ułożyły traktaty z r. 1815? Kiedyż on zbrojnie interweniował przeciwko tym traktatom?

We Włoszech!

Ależ Piemont był bliskim zagłady, a jego istnienie usankcjonowały wiedeńskie stypulacye; Austria była na punkcie, iż granic naszych dotknąć się miała: interes Francyi był formalnie wciągniony; ogół mocarstw, które podpisały one traktaty, uznał Królestwo Włoskie, a cesarz tylko jak one, za pierwszym krokiem Anglii, przyznał fakta dokonane.

Czyż to on wywołał niepodległość Grecyi i Belgii, rewolucyę z r. 1830 i 1848, czy wzniecił neapolitańską i polskie powstanie? Czyż się sprzeciwiał, aby święte przymierze interweniowało we Francyi i w Belgii, w ogóle wszędzie, gdzie siła wypadków, zanim on objął rządy, podarła konwencye będące bez zasad stałych, bez korzeni w moralnych interesach i narodowych tradycyach?

Nie, zaiste nie!

Zatém nie cesarz wstrząsnął budowę Europy. Uczynił wszystko, ażeby ją podeprzeć.

Zatém nie on zamącił spokój świata.

Zatém nie on sprowadził konieczność zbrojeń bez granic pod któremi jęczy skarbowość państw.

Ten straszny rozwój sił przesadzonych, to nieustanne, gorączkowe szukanie środków burzenia, ten niepokój, to wstrząśnienie, są skutkiem braku uznanego prawa międzynarodowego.

W r. 1815 koalicja tryumfująca z naszej broni ścieśniwszy nasze granice, zmieniwszy naszą dynastją, i zajmwszy wojskami swojemi dawne państwo Napoleona I i państwa z nim sprzymierzone, trzymała w ręku przyszłość Europy. Czemuz wtedy nie ustaliła pokoju świata?

Nie było zasady, którójby rewolucja francuska nie była podniosła, cesarstwo francuskie nie było oceniło, przyjęło lub odrzuciło; nie było ludu, któryby nie był we wnętrzu głęboko znurtowany, granicy któraby nie była przerzuconą. Wszystko co Francja w przeciągu dwudziestu lat szczęśliwych wojennych zbudowała, zniesiono do gruntu, wszystko, z wyjątkiem zasad, które proklamowała i które przyjąć było wolno.

Nigdy w historyi nie nastroczała się sposobność tak pomyslna, by podzielić ludność na grona i uroczyście potwierdzić prawa i obowiązki.

Czyż wielkie mocarstwa — one to bowiem same podały traktaty z r. 1815 — uwzględniły dążności ludów?

Czyż Anglia próbowała zjednać poważanie zasodom, którym na swojej wyspie wielkość zawdzięcza?

Czyż niemając wojska, któreby samodzielnie i skutecznie mogło wystąpić na lądzie stałym, pomyślała, że Austria, Francja, Prusy, Rosya, prędzej czy później zachciankami swojemi zagrażą niebezpieczeństwem porządek, który chciano ugruntować?

Czyż Austria, Prusy i Rosya, bez marynarki wojennej, policzyła liniowe okręty Wielkiej Brytanii? Czy zawarowały wolność mórz i neutralność cieśnin? — Nie!

Każdy monarcha, w miarę wpływu i zręczności swoich doradców, wziął swój dział ludzi i ziemi i zobowiązał się przytém, że będzie niemi rządził według przepisów ewangelii. Potém, wspólnie się porozumiawszy, wszędzie gdzieby rewolucja

się pokazała, postanowiono interweniować, ale się wystrzegano oznaczyć ściśle tę rewolucyą.

O instytucye państw mające się nadać gromom ludów rozmaitych pochodzeniem, obyczajami i tradycyami, a mającym się pod jedno berło zgromadzić, jak się zdaje, na seryo nikt się nie troszczył. Nikomu przytém na myśl nie przyszło, że wciskał we własne łono rewolucyą, o której mniemał, że ją zwyciężył.

Kiedy, jak się dało, ustanowiono Austryą i Prusy nawzajem zazdrośnie się pilnujące, a pomiędzy nimi wzniesiono Niemcy rozdzielone religią i dążnościami, kiedy Rosyą tylko od biedy uspokojono, Francyą zmniejszono, Włochy zgnębione, Szwecyą, Danią i prawie wszystkie mniejsze państwa przywieziono do niechęci, mniemano, że równowagę europejską ugrunтовano.

Na czém?

Na zazdrości czterech wielkich mocarstw stałego lądu, które wszystkie, z wyjątkiem Francyi, różnorodne żywioły miały objąć w siebie; na nienawiści przeciwko rewolucyi najściślej złączonéj z postępem, na prawowitości dynastyi, na milczeniu ludów, i na bezwzględném przymusowém zobowiązaniu do interwencyi.

Traktaty z r. 1815 nie miały skutku w politycznej moralności i rzeczywistej trwałości, jakoż mieć jéj nie mogły. Zastósowano je do rewolucyi neapolitańskiej, ale Grecya powstaje; Francya podnosi rewolucyą, Belgia buntuje się przeciw Holandyi, a zawsze rzucają zasłonę na wiedeńskie traktaty. Węcéj jeszcze, interweniują, wprost przeciw nim działając, w Turcyi i Holandyi.

Zatém nie cesarz Napoleon III wstrząsnął traktaty z r. 1815, i zaiste niczego nowego nie powiedział oświadczeniem z 5 listopada, że istnieć przestały. Istniały one tylko chwilę, podczas której Anglia kazała sobie rzekę Skaldę otworzyć i zagwarantować sobie panowanie na wszystkich jakie jéj się podobalo punktach wszystkich mórz świata, gdy tymczasem Austrya, Prusy i Rosya dzieliły Europę pomiędzy siebie i swoich sprzymierzeńców. A potém umarły stypulacye wiedeńskie, urodziwszy kilka faktów li materyalnych, które znów fakta po-

dobnej natury prędzej czy później za pomocą broni lub rewolucyi miały odmienić.

Zupełnie fałszywem jest twierdzenie, jakoby te traktaty jeszcze dźwigały naszą budowę polityczną i tworzyły prawo międzynarodowe. Ażeby tworzyć prawo, trzeba wychodzić z zasady powszechnie uznanéj i przyjętej, której nienaruszoność od wszelakiej krzywdy da się skutecznie bronić. Ale na jakiejże to zasadzie spoczywa Europa z r. 1815 i Europa z r. 1863? Powiedzcież nam!

Fakt może zawsze innym faktem być zastąpiony. Traktat tyłżycki, fakt wojny, zniosła znów wojna; ale zasady z r. 1789 przeżyły wtargnięcie z r. 1815. Bo są z prawa wyższego i wspólne wszystkim narodom, wszystkim ludziom. Obalą one wszystkie dynastye które upornie ich niechęcią poznać, tak niezawodnie jak znów wyniosły na tron Napoleonidów. Teraz pojąć się da, że jeżeli na jakimkolwiek punkcie Europy te zasady w tém co się tyczy rządów nad ludami, systematycznie zaczepiają, wtedy grona ludów cierpiących przez to, zwracają wzrok na cesarza Francuzów i na Francją.

To właśnie naród nasz u admiratorów traktatów z r. 1815 w takie podaje podejrzenie; to przyczyną dla czego nawet podczas restauracyi, ilekroć tylko się dało, naszych monarchów wykluczano z rady Europy, albo tylko z największą nieufnością do niej przypuszczano. Dla tego zarzucają Napoleonowi III plany ambitne. Bo zasady polegające na wyborze narodowym i na jego prawie dynastyczném, czynią faktycznie wszystkie ludy wiedeńskimi stypulacyami pod berłem wielkich mocarstw zgromadzone, a których nie zassymilowano i które dążą już to do zupełnej niepodległości, już to do powrotu do innych państw, już to do rządu więcej odpowiedniego ich interesom i ich zwyczajom, naturalnymi jego sprzymierzeńcami.

Traktaty z r. 1815 próżne wszelkiej siły moralnej, ponieważ nie polegają na żadnej wyższej zasadzie;

równowaga obrachowana na wzajemnej zazdrości wielkich mocarstw, wedle ich sił wojennych zostających w mniej lub więcej trafnym stósunku, tak że skoro jedno z nich zbroi, wszyst-

kie inne jeżeli niechcą podać na szwank tej równowagi, zbroić muszą;

wiece europejskie (concert européen), zamknięte ogółowi rządów, zmuszonych położeniem jeograficzném poruszać się w promieniu wpływu jednego z tych pięciorga wielkich państw i żyć w nieustannych obawach;

Francya nieustannie podejrzyszana, ponieważ traktaty z r. 1815 przeciwko niej stworzono, ponieważ jej prawo narodowe i jej dynastya — trzeba będzie to tutaj powiedzieć — są jawnym dowodem jawnej niemocy tych traktatów;

pokój europejski, nieustannie zagrożony koniecznością nałożoną naszemu narodowi, aby wszędzie bronić prawowitych usiłowań ludów, wszędzie za pomocą wyższej moralnej zasady, przeciwko której Francya tylko z utratą wszelkiego wpływu na zewnątrz i wszelkiego bezpieczeństwa wewnętrznego mogłaby zgrzeszyć; prawowite usiłowania ludów liczące na pomoc Francyi i mające prawo do liczenia na nią;

pomoc ta, jakichkolwiek form dyplomacya używała, jakiegokolwiek podnosiła potrzeby konieczne socyalne, na jakiegokolwiek powody z porządku wiecznego i że tak rzekniem boskiego się odwoływała — pomoc ta, którą zawsze w radzie Europy przyjmowano tylko ze wstrętem, i te rządy składające tę radę a zamiast przy koniecznych wyrokach rozjemczych pomiędzy ludami a panującymi nad nimi iść z nami i w ten sposób jednym zamachem usuwać główny powód wzajemnej zazdrości i niedowierzania, zdawające się obawiać, że interwencya spokojna, od której jako na nas włożonej uchylić się nie mogliśmy, kryje w sobie jakiegokolwiek plan do odmiany Europy za pomocą wojny, a to jedynie, by powiększyć nasz obszar i osłabić państwa stałego ładu;

to są w obecném położeniu budowy państw europejskich, powody, które zmusiły cesarza jako wybraną głowę francuskiego narodu, jako monarchę dziedzicznego, dnia 5 listopada słowami równie silnemi jak uprzejmemi postawić 2 alternaty: „Albo kongres, albo wojna.“

III.

Ale położenie które co tylko roztrząsaliśmy, którego krytyczności od tak dawna i tak niebacznie, że się nie poznaje,

przybierano pozór, a którego niebezpieczeństwa z dniem każdym się wzmagają, czyż ono nie było takie samo w latach 1849, 1852, 1856 i 1859? Czemuż cesarz, zasiadając na krzesle prezydenta rzeczypospolitej, wstępując na tron, zwyciężwszy po kolei Rosyą i Austryą, nie powiedział téj mowy z którą się właśnie teraz odezwał? Czemu nie podyktował listu, który właśnie co tylko rozesłano do monarchów Europy?

Napoleon III mógł być to uczynić, i więcej jak jednego zwolennika polityki téj miał po sobie. Mógł oświadczyć Europie, że Francya traktaty z roku 1815 po swoich nieszczęściach znosiła, ale teraz wypada jęj je podrzeć; mógł rzucić armią do Bawaryi i Prus Nadreńskich, armią i rewolucyą do Włoch, rewolucyą do Węgier, Polski, wszędzie gdzie ludy się ruszają, czy one powodują się prawowitemi dążnościami, czy roszczeniami niesłusznymi się uwodzą.

Jak dostojny jego poprzednik mógł on stawić na szanie swą fortunę i swoją ojczyznę i zdać je na los bitew. Powodzenie nie byłoby niepodobnem, a kongres dziś proponowany, byłby naturalnym skutkiem znużenia wojowników.

Ale cesarz lepiej tuszył o rozumie narodów i książąt; polegał na światłości wieku. Przejęty potrzebami cywilizacyi i przekonany o podobieństwie zwycięztwa pokojnego, wzdrygnął się przed zmuszonym sojuszem z zasadami rewolucyjnymi, do których się nie przyznawał ani on, ani Francya, ani Europa liberalna. Poznał, że zazdrość wielkich mocarstw, złe rządy pewnej liczby prowincyi prędzej czy później spowodują wypadki, które jego polityce dadzą sposobność pokazania się przed Europą z wszystkimi przymiotami bezinteresowności, stałości, sprawiedliwości i wielkości. Pod jego rządami miała Francya stać się dosyć potężną, by nic na świecie bez niej stać się nie mogło.

Napoleon na później sobie zachował przemawiać i działać w sposób, któryby jego narodowi i jego dynastyi musiał zjednać poszanowanie i zaufanie wszystkich. Chciał pozyskać przyjaźń książąt i miłość ludów, aby byli gotowi razem z nim poznać grożące niebezpieczeństwa położenia powszechnego i konieczność wzajemnych ustępstw w interesie wspólnego pokoju.

Polityka ta była zarówno pełną godności, jak mądrą, a jakkolwiek będzie jej rezultat, historia ją zaleci podziwowi i wdzięczności potomkach.

Nieszczęściem dla zamiarów cesarza polityczna budowa Europy nie dała się utwierdzić bez ofiar, a Francya dać ich nie mogła. Niczego już nie posiadała po za Pyreneami, po za Alpami, po za Renem i Skaldą, i nie miała już żadnej prowincyi, którójby nie była zassymilowała.

Znajomość gruntowna i przemyślana tego położenia, niedostateczność postanowień wiedeńskich i myśli gabinetów przepisujących Napoleonowi III działanie, ta znajomość spowodowała go, bez ujmy własnego honoru i interesów swego państwa, nie uprzedzać wypadków, ale stósować własne postępowanie wedle ich ważności, brać je po kolei za przedmiot swych wykładów i rozwiązywać je z pomocą mocarstw, które one obchodzą. Bez wątpienia spodziewał się cesarz w ten sposób, zgodnie z książętami i ludami, usunąć po kolei wszystkie one fakta niebezpieczne będące skutkiem stanu źle uporządkowanego w r. 1815, sprowadzić panowanie prawa i cywilizacyi bez wstrząśnienia, i na kongresie powszechnym któryby tylko miał potwierdzić niektóre traktaty oparte na prawdziwej zasadzie, założyć konfederacyą Europy i pokój świata. Wspaniały sen, rozwiany rokowaniami z okoliczności Polski rozpoczętemi i ich niepowodzeniem.

Łudzić się już niesposób. Odmowy doznane w Petersburgu nie mogą się kiedyś odnowić w Wiedniu, Londynie i Berlinie. Krew płynąca nad Wisłą, może jutro płynąć nad Padem, nad Dunajem, nad Szprewą, nad Menem, nad Bosforem. Kongresu europejskiego nie ma; bezwładny on by jednać, oznaczać, by nakładać uchwały czy to siłą moralną, czy broni. Spokój i bogactwa Europy poddane wypadkom nagłym, nieodpornym, mącącym sąd, a które wedle usiłowań spółzawodniczących jakie się rozpierają, porwałyby w kierunkach przeciwnych wielkie mocarstwa.

Z tych powodów cesarz cierpliwie czekał 5 listopada roku 1863, zanim wprost się odezwał do świata cywilizowanego i zanim osobiście odwołał się do książąt. A ta powolna rozważa, to umiarkowanie lat piętnastu, powiększają jeszcze uroczystą

wagę tego adresu i téj odezwy. Dowodzą one niezłomnego postanowienia cesarza, by wreszcie się uwolnić od położenia, które nie jest ani pokojem, ani wojną.

IV.

Jak widzieliśmy, polityka Francyi od r. 1849 zawsze była tą samą, nieustannie dążyła do celu tegoż samego środkami temiz samemi, nie przyjmując z traktatów r. 1815 niczego co się sprzeciwia prawdziwym zasadom, nie działając przeciwko temu, co z faktów stworzonych postanowieniami wiedeńskimi dawało się pogodzić z onemi zasadami.

Równie daleki od wojny jak od pokoju bądź co bądź, równie daleki od rewolucyjnych zachcianek jak od upartych idei innego wieku, cesarz z niezmordowaną wytrwałością starał się, we Francyi z pomocą wszystkich umysłów otwartych, uczciwych i liberalnych, wypłenić żywioły nierządu i nienawiści, naturalne płody tyłu rewolucyi; w Europie z pomocą książąt uprzątnąć wszystkie żywioły starcia, które sojusz zawarły podczas kiedy rozum publiczny był się zamącał gwałtownemi wstrząśnieniami tyłu wojen.

Zasłепieni, nieprzyjazni i nierozsądni są ci, którzy w mo-wie z 5 listopada i w liście do mocarstw widzieli tylko wybieg, aby ukradkiem i z niezgrabną zręcznością (*maladroitement habile*) wyratować się z dyplomatycznych trudności saméj tylko polskiej sprawy, aby obejść zawadę któraby się na drodze pojednania i postępu na nowo podniosła; aby zmusić do dalszego i jeszcze fatalniejszego wytrwania na drodze wiodącej do wojny, i to pod płaszczykiem jéj zażegnania.

Tego rodzaju wybiegi są niegodne Napoleona, niegodne wielkiego narodu, który go na tron powołał; oneby prowadziły wprost do poniewierki, do słabości zarówno kompromitującej nasz honor i nasze interesa.

W tak krytyczném położeniu, w jakim Europa widzi się uwikłaną, otwartość jest najlepszą zręcznością, stałość zarazem umiarkowaniem, a światło niezbędném. Musi nareszcie wyjść na jaw, czy istnieją skryte projekta chroniące się światła słonecznego; trzeba wreszcie pokazać, gdzie jest niebezpieczeństwo, gdzie zbawienie.

Otóż tego właśnie cesarz wymaga! Odmowa, przyjęcie kongresu z warunkami, częściowe lub powszechne, rozświeci wszystkich zaniary pochodnią, będącą już nie tylko w ręku wielkich mocarstw, które jęj płomień mogą pochylić w tym lub owym kierunku, wedle wiatru swoich ambitnych spółzawodnictw. Jeżeli powiew jednego lub kilku z tych spółzawodnictw zgaasi pochodnią, będzie świat wiedział zkąd wojna przyszła i jaki był zamiar; przymierza zarysują się jasno i łatwo się skojarzą; będą one silne, bo szczere, węzeł skrytych koalicji się przetnie. A jeżeli od rozsądku trzeba będzie odwołać się do siły, jeżeli zgodzić się nie będzie można inaczej jak w wycieńczeniu sił jednéj z stron obojga i na ruinach, jeżeli nauka i prawo nowożytnie nie mogą przewyciężyć barbarzyństwa inaczej jak środkami barbarzyńskimi czasów ubiegłych, jeżeli plan wojenny Henryka IV ma wstąpić w miejsce dobroczyнного programu Napoleona III, wtedy świat będzie wiedział, w jakim obozie znajduje się cywilizacya; aby wątpić o jęj zwycięstwie, trzeba by zwątpić na zawsze o mądrości ludów i przenikliwości książąt.

V.

Aby kongres mógł przyjść do skutku, aby znów odbudować polityczny gmach europejski na pewnych zasadach, na podstawie rozsądnych podziałów obszarów, aby utrwalić przymierze rządów pomiędzy sobą i rządów z swemi ludami, cesarz nie lękałby się żadnych ofiar, chyba kosztem honoru naszego i naszych interesów.

Trudności co do formy tak bardzo łatwo dadzą się usunąć, a zagradzając wszelkiemu niedowierzaniu, wszelkie pozory się uprzątne.

Bez wątpienia kongres wedle życzenia książąt mógłby się zebrać w każdym inném mieście jak w Paryżu, i w tym względzie Francya bynajmniej sprzeciwiać się nie będzie.

Z pewnością Francya, skoro tylko podstawa podjąć się mającej pracy kongresowej się ustanowi, będzie gotową dać hasło do rozbrojenia.

A jeżeli nasz naród niema żadnej ofiary do złożenia Europie, może on już dzisiaj formalnie oświadczyć, jakie sobie

obiecuje korzyści, może złożyć niezbite dowody swój bezinteresowności, mając na oku organizacją li moralną, opartą faktycznie na wykonywaniu prawa swobodnie przyzwołonego; żądając zmniejszenia armii aż do miary jakiej wymagają potrzeby policyjne w wewnętrznym spokoju.

I cóż znaczą obszary mniej lub więcej rozległe, mniej lub więcej naturalne, granice mniej lub więcej zagrożone? Czego brak, czego koniecznie potrzeba, to są obszary, granice zamykające ludności zassymilowane lub mogące się zassymilować. Francji nie przystoi oznaczać bliżej szczegóły téj kwestyi subtelnej, ponieważ cesarz wyraźnie oświadczył, że gotów „bez systemu naprzód ułożonego przynieść do wieca międzynarodowego ów duch umiarkowania i sprawiedliwości, będący zwykłym udziałem tych, co przeszli próby niedoli.“

Niepodobna więc nieprzewidzieć, że jeżeli wielkie mocarstwa, czy to każde z osobna czy po poprzedniem porozumieniu, żądają, by podstawy kongresu ustanowiono w tymczasowych rokowaniach gabinetowych, zmieniłby się przez to charakter propozycji cesarskich. Jasna, że jeżeli wielkie mocarstwa żądają, aby wyroki wieca międzynarodowego ograniczyły się tylko na kwestyach które chwilowo konflikt wywołują, wtedy ani na mowę z dnia 5 listopada, ani na list do książąt nie mają względu.

Cokolwiek nastąpi, Francya spełni obowiązek. Ale cóż nastąpi?

Jakże przyjmą mężowie stanu i ludy oświadczenia cesarza?

Czy kongres przyjmą?

Na jakich zasadach odbuduje on znowu polityczny gmach Europy?

Jeżeli to przebudowanie nastąpi, jakimiż środkami ma się utrzymać jego równowaga?

Jak uprzedzi się niebezpieczeństwa wojny, rewolucyi i despotyzmu?

W którejż skale nieprzeniknionej wryją łożysko cywilizacyi?

Jakież groble niewątpliwie słuszne albo téż faktycznie dość silne by nie można ich zerwać, wystawi się naprzeciw roszczeniom ogrodzić się mającym?

Jakież ofiary ponieść mają państwa?

Czy przyjmą kartę Europy taką jak dziś istnieje?

Czy ta karta ma być zmieniona?

Wedle jakich zasad i jakich reguł?

Czy uwzględnią kwestyą naturalną?

Czy tę kwestyą dalej rozwiną, studyując rasy, odróżniając je od siebie, łącząc je pod jednem berłem albo przynajmniej pod jednemi i temiż samemi instytucjami?

Czy studyować będą tradycye, przerodzenia się (assimilations), obyczaje, pod tym względem, który się oznacza narodowościami?

Czy pragnień ludów będą się radzić? Jak? Kto będzie sędzią? Kto rozstrzygnie? Kongres sam czy też kongres z pomocą głosowania powszechnego?

Za pomocą jakiej sankcyi praktycznej kongres wykona swe postanowienia? Przed czy po rozbrojeniu powszechném?

Jakim trybem to rozbrojenie nastąpi?

Ile bagnietów, ile szabli, ile armat, ile okrętów każdemu państwu będzie wolno trzymać?

Czy ta liczba wedle rozległości obszaru państw, nasiedlności mieszkańców, ich jednolitości, ich większej albo mniejszej assimilacyi ma się oznaczyć?

Czy uznają zasady, które mając charakter religijny i doktrynowy, stoją po nad ukształtowaniem Europy i poprzedzają takowe? Czy na przykład papież będzie na mocy prawa księciem dziedzictwa świętego Piotra?

Do jakiejże siły moralnej pomiędzy ludami a rządami się odwołają?

Jeżeli ludy i rządy nie uznają owęj siły moralnej, którą święte przymierze czerpało z ewangelii, czy użyje się wstrzeмиęźliwości czy interwencyi?

Interwencya, jak w Neapolu w roku 1824, albo interwencya w Neapolu w roku 1860, a zawsze pod panowaniem traktatów z r. 1815?

Jaki kształt i jaki porządek przybiorą stosunki sprzymierzonych państw Europy do innych stałych lądów i do innych cywilizacyi? Czy każdemu narodowi w Europie, bez różnicy i całkiem wedle upodobania, wolno będzie prowadzić wojnę

lub pokój zawierać w Chinach, Ameryce, Afryce, Japonii? Czy to prawo zastrzeże się dla rady międzynarodowej, dla sejmu, któremu będzie poruczono za pomocą kontyngiencjiów związkowych strzedz posiadłości angielskich, francuskich, portugalskich, holenderskich, hiszpańskich itd. na wszystkich brzegach i na wszystkich morzach?

Jeżeli te kwestye, a puszczamy mimo bardzo poważne, wszystkie przed przyjęciem kongresu mają się ustanowić za pomocą dyplomatycznych komunikacyi pomiędzy rozmaitemi gabinetami wielkich mocarstw, komunikacyi których bolesną i bezskuteczną nierychłość sprawy Polski co tylko wykazały, czyż powiedzieć nie trzeba, że niema nadziei by kongres zebrał się kiedykolwiek?

Jeżeli większość tych wielkich mocarstw z tych tymczasowych komunikacyi czyni formalny warunek swego przyzwolenia, jeżeli ten warunek Anglia lub Rosya postawi jako ultimatum, czyż nie trzeba przyjąć, że raczej wolą się narazić na niebezpieczeństwa wojny, jak w wiecu międzynarodowym otwarcie wyklądać projekta swój polityki?

Czyżby Francyi nie było wolno się obawiać, że czas zmitrężony na zamianie not i okólników ma służyć na to, aby stworzyć naprzeciw niej dość silne koalicye, w skutek których grzecznieby oświadczone Francyi, że propozycye jej są rycerskie, ludzkie, ale niewykonalne, że traktaty z roku 1815 tryskają siłą żywotną, że ten koncert europejski, który Francya chciała złamać, aby inny utworzyć, gdiżby za pomocą państw drugiego rzędu miała głos przeważny, postanowił traktaty z r. 1815 utrzymać w wszystkich częściach, których reformy on sam nie wywołał lub nie uświęcił?

Czyż nie należy obliczyć, że ta koalicya miałaby na celu skazać cesarza na nieczynność ubliżającą naszój godności; pozwolić stronnictwom wewnątrz odwrócić Francją od swój dynastyi; zmusić Napoleona III w interesie walki ostatniej powołać wszędzie rewolucją na pomoc swój armii; wprowadzić go nad Renem w położenie podobne jak owo, które nad rzeką Mincio jemu się nastrecało; zmusić go wszystkimi siłami uderzyć na koalicją, proklamując zasady, które zawsze musiał odsuwać, albo cofnąć się szczerbiąc honor i interesa Francyi,

blasku zwycięstw pod Magentą i Solferinem nie zostawiwszy za sobą?

Rozważcie! Nie wierzymy, aby się ludzi można. Nigdy w historyi nie było położenia jaśniejszego, położenia, którego by fakta, jakie je wywołały, były lepiej oświecały. Powiązania tych faktów pomiędzy sobą nie przerwała niecierpliwość cesarza ani pragnienia jego polityki, jakiegokolwiek z razu być mogły jego myśli o wartości traktatów z r. 1815. Logika tego powiązania, wynik tych traktatów, które mocarstwa co natchnęły ich początek i podpisały je, cierpią lub bronią, wolno i fatalnie naprowadziły na tę drogę rozstajną, z której cesarz dwa tylko widzi wyjścia: jedno wiedzie do pokoju przez kongres międzynarodowy, drugie do wojny, celu fatalnego, ku któremu kroczy Europa od pół wieku.

Rozważcie dobrze! Wybrana głowa narodu czterdziestomilionowego nie napróżno się zwraca do cywilizowanego świata. Mąż stanu z geniuszem cesarza gardzi temi środkami pomocniczymi co są próżne wielkości i szczerości, i nie da się złowić w potrzaskach zużytych zgrzybiałej dyplomacyi.

Jeżeli wielkie mocarstwa nie chcą albo nie mogą się porozumieć i kongres uczynią niepodobnym albo bezwładnym; jeżeli zamkną lub zamknąć każą jedyną drogę wiodącą do pokoju; jeżeli z uporu zechcą utrzymać walącą się przeszlność, wstępują na drogę wiodącą rychlej czy później do wojny, wtedy Francya i cesarz, wojna za wojnę, mają interes decydujący, aby wojnę wiedziono, nim się zatrze wrażenie wywołane na ludach mową z dnia 5 listopada.

Wojna za wojnę — pragnień rozum i polityka, by ją wypowiedziano na przyszlą wiosnę?





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

121828